

# Żółtowska, Maria Ewelina

---

## Epilog działalności politycznej Jana Potockiego: artykuły w "Journal hebdomadaire de la Diète" z 1792 r.

---

Przegląd Historyczny 70/3, 499-518

---

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIA EWELINA ŻÓŁTOWSKA

Epilog działalności politycznej Jana Potockiego:  
Artykuły w „Journal hebdomadaire de la Diète” z 1792 r.\*

W 1973 r. Józef Szczepaniec ogłosił bardzo ciekawą rozprawę o Drukarni Wolnej i „Journal hebdomadaire de la Diète” Jana Potockiego, który wychodził w Warszawie w latach 1788—1792<sup>1</sup>. Opracował jednak tylko historię czasopisma za lata 1788—1791 bo, jak twierdził, „z braku — — odpowiedniej ilości prenumeratorów finansowych «Journal» został zamknięty” w końcu 1791 r., choć „Karol Estreicher (XVIII, s. 629) podaje — —, że Numer — — d. 4 sierpnia 1792 r. wydany jest ostatni”. Zdaniem Szczepańca informacja ta jest mylna. „Estreicher zamieścił dokładny opis tylko roczników 1788—1791, które znał z autopsji, takie też lata przyjął dla adresu wydawniczego pisma. W wyniku przeprowadzonych poszukiwań możemy stwierdzić, że rocznik 1792 nie istnieje w zbiorach polskich. Nie może zresztą istnieć, skoro się nie ukazał drukiem”<sup>2</sup>. Tę samą informację potwierdza „Nowy Korbut”<sup>3</sup>.

Omawiając dorobek Jana Potockiego w „Journal”, Szczepaniec przypisał mu piętnaście artykułów: 3 ukazały się w 1789, a 12 w 1790<sup>4</sup>. Wkrótce po wydaniu ostatniego z nich — 11 lipca, Potocki wyjechał z Warszawy i spędził kilkanaście miesięcy za granicą. Do daty jego wyjazdu wypadnie nam jeszcze powrócić. W 1974 r. Emanuel Rostworowski wspominał również przelotnie serię „12 listów do redakcji ogłoszonych w okresie luty—lipiec 1790”. I dodawał, że „trzeba się będzie kiedyś bliżej tym listom przypatrzeć, są bowiem bardzo interesujące”<sup>5</sup>.

Okazuje się jednak, że „Journal” wychodził także w 1792 r.: w Bibliotece Narodowej zachował się czwarty jego rocznik pod sygnaturą BN P.S. 424<sup>II</sup>. Egzemplarz ten *in 4<sup>o</sup>*, obejmuje 20 numerów i liczy 140 stron. Numer 1 jest ze środy 11 stycznia, a 20 ze środy 6 czerwca. Pismo przestało wychodzić, bo Sejm zawiesił obrady 29 maja na czas nieograniczony. Na końcu ostatniego numeru redaktor zawiadamiał czytelników, że pełny komplet pisma, obejmujący sprawozdania z sesji sejmowych

\* Niniejszy artykuł jest nieco zmienioną wersją fragmentu przygotowywanej do druku biografii Jana Potockiego w serii „Ludzie Żywi” Państwowego Instytutu Wydawniczego.

<sup>1</sup> J. Szczepaniec, *Wokół Drukarni Wolnej i „Journal hebdomadaire de la Diète” Jana Potockiego w Warszawie w latach 1788—1792*, „Archiwum Literackie” t. XVIII: *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1973, s. 229—296.

<sup>2</sup> Tamże, s. 276 n.

<sup>3</sup> *Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut* t. VI: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1970, s. 72.

<sup>4</sup> J. Szczepaniec, *op. cit.*, s. 263—268.

<sup>5</sup> E. Rostworowski, *Dwa pisma polityczne Jana Potockiego z lat 1790 i 1792 („Essay d’Aphorismes” i „État de la Question”)*, [w:] *Wiek XVIII — Polska i Świat. Księga poświęcona Bogustawowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 93.

od 3 października 1788 do 29 maja 1792, jest do nabycia w jego mieszkaniu, trzy pierwsze roczniki po 12 fl. a czwarty za 8 fl. (s. 140 *in fine*).

Redaktorem pisma został w październiku 1790 r. Henryk Jakub Le Jay de Massuère. U samego wstępu swej działalności stwierdził, że „Journal” powstał z inicjatywy Potockiego i jest przezeń finansowany. Scharakteryzował go jako *un citoyen qui à la fleur de son âge honore un nom illustre par l'étendue de ses connaissances et l'amabilité de son caractère*, i za główne zadanie pisma uznał propagandę wśród cudzoziemców w działalności Sejmu<sup>6</sup>. Cel ten kierował też piórem Potockiego, gdy pisał swoje artykuły w 1792 r. Pod tym też kątem widzenia zrelacjonował w piśmie swoje wojaże zagraniczne z 1791 r.

Według Szczepańca Potocki wyjechał z Warszawy pod koniec lipca 1790 r.<sup>7</sup> Wprawdzie E. Rostworowski uważa, że jego wyjazd nastąpił dopiero „z początkiem roku 1791”<sup>8</sup>, a J. Łojek i A. Zahorski, że opuścił Warszawę w towarzystwie nowego posła polskiego w Hiszpanii Tadeusza Morskiego 27 grudnia 1790 i przybył do Paryża z początkiem lutego 1791 r.<sup>9</sup>, w rzeczy samej musiał jednak opuścić kraj wcześniej. Wskazują na to w pierwszym rządzie listy Stanisława Augusta do Mazzeiego z grudnia 1790 i stycznia 1791 r., w których król prosił Włocha aby miał na oku Potockiego i donosił mu o jego poczynaniach w Paryżu<sup>10</sup>. Ale to nie wszystko: w liście z 26 lutego 1791, Stanisław August omawiał też nie bez gorczy, podróż Potockiego do Anglii: „Hr. Jan Potocki był już w Anglii, ale zamiast gruntownie baczyć na to co byłoby godne naśladowania przez nas w jej systemie rządów, wyruszył na wyspy Orkady, by szukać tam rzekomych śladów poematu Oceania” [Ossiana?] <sup>11</sup>. Można więc założyć, że Potocki wstąpił do Anglii przed lub po swoim pobycie w Paryżu na przełomie 1790 i 1791 r. Z zapisków paryskich Lewisa Littlepage'a wynika bowiem, że już w grudniu 1790 r. mieszkał on razem z Potockim w Paryżu<sup>12</sup>. Wiemy też, że w styczniu Potocki pertraktował z posłem szwedzkim we Francji, baronem de Staëlem, w sprawie ewentualnej kandydatury króla szwedzkiego na tron polski, w razie gdyby elektor saski odrzucił propozycje, które mu przekazano z Warszawy<sup>13</sup>.

Wiemy również, że ambasador hiszpański w Paryżu, hr. de Fernán

<sup>6</sup> Nr XLII z 24 października 1790, s. 294—295. Podkreślenie moje — M.E.Z.

<sup>7</sup> J. Szczepaniec, op. cit., s. 268.

<sup>8</sup> E. Rostworowski, op. cit., s. 88.

<sup>9</sup> J. Łojek, *Polska misja dyplomatyczna w Hiszpanii w latach 1790—1794*, KH r. LVXII, 1965, z. 2, s. 333; A. Zahorski, *Tadeusz Morski* (biogram), PSB t. XXI, z. 91, 1976, s. 792.

<sup>10</sup> Rękopisy tych listów zachowały się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, rkps nr 37, 191, 200, 204 itd.; cyt. według J. Fabre, *Stanislas-Auguste et la Pologne des Lumières*, Paris 1952, s. 647.

<sup>11</sup> Bibl. PAN Kraków, rkps 8, k. 132 (według Z. Libiszowskiej, *Zycie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 223 i 296).

<sup>12</sup> C. C. Davi's, *The King's Chevalier. A Biography of Levis Littlepage*, Indianapolis — New York 1961, s. 255.

<sup>13</sup> Negocjacje te omówił B. Jasiński w wydaniu krytycznym korespondencji pani de Staël (*Correspondance de Madame de Staël* t. I—II, Paris 1962, s. 421—422) na podstawie protokołów de Staël'a (*Correspondance diplomatique du baron de Staël-Holstein*, wyd. L. Leouzou le Duc, Paris 1881, s. 180—193). Jak z nich wynika, Potocki oczekiwał w Paryżu na przyjazd Morskiego, który miał wstąpić po drodze do Dreżna w celu wysondowania intencji elektora saskiego. 6 lutego poseł szwedzki mógł już donieść swemu królowi o przyjeździe Morskiego, i dodawał: *il a donné au comte Potocki la désagréable nouvelle que l'Electeur de Saxe est dans l'intention d'accepter la couronne de Pologne* (nr 187, s. 193).

Nuñez, napisał do swego ministra spraw zagranicznych i ówczesnego premiera, hr. de Floridablanca, dopiero 27 maja 1791, żeby go zawiadomić o wyjeździe Potockiego z Paryża do Madrytu w towarzystwie Morskiego<sup>14</sup>. Według Łojka Morski wyjechał z Paryża 10 lutego 1791 i dojechał do Madrytu pod koniec marca<sup>15</sup>. I te dane trochę różnią się więc między sobą. Data wyjazdu Potockiego z Warszawy może być jednak ustalona najpewniej na podstawie wzmianki w ostatnim numerze „Journal'u” z 1791 r. Redaktor donosił w niej, że Potocki „jest oczekiwany” w Warszawie „z 16 miesięcznej podróży po różnych krajach Europy i Afryki”. Wyrażał przy tym nadzieję, że odnowi współpracę z redagowanym przez niego pismem<sup>16</sup>. Wynika stąd, że nie było go w Warszawie już we wrześniu 1790 r.

W drodze powrotnej Potocki opuścił Paryż w towarzystwie Mazzeiego około 16 grudnia 1791 r. Droga wiodła przez Drezno, gdzie też urywał się dziennik Potockiego na dniu 7 stycznia 1792<sup>17</sup>. Obaj podróżni w stolicy Saksonii spędzili kilka dni u boku Adama Kazimierza Czartoryskiego, który pertraktował wówczas z elektorem w sprawie sukcesji tronu. Odnowiło to zainteresowanie Potockiego tą sprawą. Tadeusz Mostowski donosił Piattolemu, że krajczyc i Mazzei mieli wyjechać z Drezna 16 stycznia<sup>18</sup>. W kilka dni później przybyli prawdopodobnie do Warszawy.

Po powrocie do kraju Potocki ogłosił w „Journal'u” pięć artykułów w formie listów do redaktora i jedną notatkę bibliograficzną. Drukowanie artykułów Potockiego tym bardziej było na rękę Le Jayowi, że Sejm zawiesił obrady 28 stycznia i odnowił je dopiero 15 marca<sup>19</sup>. Artykuły Potockiego zastępowały więc w pewnej mierze sprawozdania z sesji sejmowych.

W pierwszym z nich z 8 lutego, zatytułowanym „Lettre au rédacteur”, Potocki podpisał się, raz jeden jedyny, pełnym imieniem i nazwiskiem. Należy przypomnieć, że artykuły z 1789 r. ukazały się anonimowo. W 1790 r. dwa pierwsze, wtedy zatytułowane „Lettre à l'auteur du Journal”, sygnowane były jego inicjałami<sup>20</sup>. Autorstwo następnych dedukować można stąd, że nawiązywały numeracją do poprzednich<sup>21</sup>.

Na tej samej zasadzie możemy wnioskować o jego autorstwie dalszych kolejnych „Listów”. Co więcej, mamy tym razem i inny, jeszcze wyraźniejszy na to dowód. W „Pierwszym liście” mianowicie napisał: *un ouvrage périodique pourrait devenir une histoire de notre temps* (s. 36).

<sup>14</sup> *Con el ministro de Polonia marchó el conde de Potoski [sic]. Es mozo de talento, pero cabeza exaltada y celoso propagandista. Yo se lo adverti al ministro, que me dijo estaria sobre él* (Archivo Histórico Nacional, Estado, plik 3970, nr 1, list 872 — według notatek do wstępu przekładu hiszpańskiego *Rękopisu znalezionego w Saragossie* przez J. L. Cano, Madrid 1970, s. 277).

<sup>15</sup> AGAD, Archiwum Koronne Warszawskie nr 40<sup>a</sup>, fasc. 30 (J. Łojek, op. cit.): list Morskiego do króla z 23 czerwca 1791.

<sup>16</sup> J. Szczepaniec, op. cit., s. 276.

<sup>17</sup> W. Kotwicz, *Jan hr. Potocki i jego podróż do Chin*, Wilno 1935, s. 13.

<sup>18</sup> AGAD, Zbiór Popielów nr 411 P. O pobycie Potockiego w Dreźnie wspomina też G. Bozzolato, *Polonia e Russia alla fine del XVIII secolo (Scipione Piattoli: un avventuriere onorato)*, Padova 1964, s. 400.

<sup>19</sup> „Journal Hebdomadaire de la Diète” nr XI z 21 marca 1792, s. 73 n.

<sup>20</sup> Tamże, nr VIII z 21 lutego 1790, s. 57—64 i nr IX, z 28 lutego 1790, s. 65—71. I tu dodać należy, że trzeci artykuł z 1789 r., był już napisany w formie listu z Grodna, datowany 8 września i podpisany kryptonimem N.N.: *Lettre anonyme adressée à l'auteur du Journal hebdomadaire de la Diète*, („Journal...” nr XLVI z 27 września 1789, s. 4—8).

<sup>21</sup> Nie użyto tego chwytu tylko w jedenastym liście w nr XXVII z 4 lipca 1790, s. 99—106.

Otóż sformułowanie to figuruje w tytułach następujących niepodpisanych „Listów” *sur l'histoire de notre temps*.

Wypada nam teraz zająć się pokrótce tymi danymi biograficzno-histerycznymi, które pozwolą lepiej zrozumieć informacje z podróży zawarte w „Drugim liście”, i umieścić je we właściwym tle. Z podróży Potockiego w 1791 r. znamy tylko jego opis wyprawy do Maroka<sup>22</sup>; dalszy ciąg, z wrażeniami europejskimi, niestety zaginął, ale miał go jeszcze w ręku przed wojną W. Kotwicz i przekazał nam z niego nieco szczegółów.

Gdy Potocki przyjechał we wrześniu do Kadyksu, ukazała się właśnie w Hiszpanii broszura poświęcona konstytucjom Francji i Polski. Ocena Konstytucji 3 maja wypadła w niej dużo korzystniej od francuskiej, od której autor usiłował nawet gwałtownie odstraszyć czytelników. Mimo to władze hiszpańskie wyraźnie zlekły się jej, bo kiedy rozszedł się jej nakład, nie pozwoliły na drugie wydanie. Potocki zdołał więc ją tylko przeczytać i, jak twierdzi, nawet gubernatorowi nie udało się zdobyć dla niego choć jednego egzemplarza.

Premier Floridablanca bał się panicznie wpływów Rewolucji francuskiej i starał się je zneutralizować przy pomocy kordonu sanitarnego wzdłuż granicy pirenejskiej. Ale wiadomości i druki francuskie docierały do Hiszpanii także i drogą morską, i to właśnie przez Kadyks, w którym żyła wówczas liczna kolonia francuska. Toteż głównie przeciwko niej był skierowany dekret premiera z 20 lipca 1791, nakazujący rejestrację wszystkich cudzoziemców zamieszkałych w Hiszpanii. Podzielono ich na rezydentów i przejezdnych — (*domiciliados* i *transeuntes*). Pierwsi musieli się zrzec obywatelstwa i zaprzysiąc wierność królowi oraz prawom hiszpańskim; drugim nakazano opuszczenie kraju w przeciągu piętnastu dni. Okazało się, że w Hiszpanii było wtedy 13 332 rezydentów francuskich i 4435 przejezdnych — z tym, że zapisano tylko głowy rodzin. Około 11 tysięcy Francuzów opuściło wówczas Hiszpanię. Ponadto inny dekret, z 10 września, zabraniał wprowadzania do kraju jakichkolwiek druków buntowniczych<sup>23</sup>. Potocki przybył do Kadyksu na trzy dni przed tym dekretem. Dlatego mógł napisać, iż znalazł się w Hiszpanii w momencie największego prześladowania obcokrajowców. W tych warunkach trudno uwierzyć, aby sam gubernator poszukiwał dla niego broszury, w której omawiana była choćby i nieprzychylnie, zniechęcająca konstytucja francuska. Wiemy wprawdzie, że Potocki został dobrze przyjęty przez Floridablancę<sup>24</sup>. Może dlatego gubernator musiał zachować pewne pozory uprzejmości wobec zagranicznego gościa, poleconego przez samego premiera.

Pochlebne uwagi Potockiego na temat arystokracji hiszpańskiej tłumaczą się być może solidarnością klasową autora. Zresztą doznał zapewne życzliwego przyjęcia w jej kołach. Bodaj że śladów tej sympatii dla arystokracji hiszpańskiej doszukać się można w „Rękopisie znalezionym w Saragossie”, w którym książę Velasquez — tak zwany Geometra —

<sup>22</sup> J. Potocki, *Voyage dans l'empire de Maroc fait en l'année 1791. Suivi du Voyage de Hafez, récit oriental*, Varsovie 1792, s. 333.

<sup>23</sup> M. Lafuente, *Historia General de España* t. VI, Madrid 1862, s. 203—204; M. A. Fernandez z zespołem, *Nueva Historia de España* t. IV, Madrid 1974, s. 203.

<sup>24</sup> 12 sierpnia 1791 Floridablanca przesłał Morskiemu paszport i *laisser passer* dla Potockiego na wjazd i wyjazd z Hiszpanii, ponieważ miał przewozić ze sobą antyki i inne zakupy — *las antiguedades y otros objetos de curiosidad* — przeznaczone dla zbiorów Stanisława Augusta (Bibl. Ossol., rkps. 923). List ten przytacza J. Reychman w: *Orient w kulturze polskiego Oświecenia*, Wrocław 1964, s. 80 i 313.

i jego ojciec to najpozytywniejsi bohaterowie powieści, bez porównania lepiej potraktowani od Alfonsa van Wordena i jego groteskowego ojca<sup>25</sup>.

Potocki udał się następnie do Lizbony. Spotkał się i tam ze szczególnie serdecznym przyjęciem ze strony przychylnie usposobionych do Polscy Anglików i Amerykanów. Pierwszym dogadzało ustanowienie dziedziczności tronu w Konstytucji 3 maja, podczas kiedy drugim przeciwnie odpowiadało, że w Polsce tytuł senatora nie był dziedziczny, jak w Anglii przynależność do Izby Lordów, ale zależał od piastowanego urzędu. Posłem amerykańskim w Lizbonie był wówczas David Humphreys (1752—1818), były adjutant i ulubieniec Washingtona, któremu też zawdzięczał swoją karierę. Potocki mógł o nim słyszeć już przedtem, ponieważ Humphreys krążył między Paryżem a Londynem w latach 1784—1786 w amerykańskiej służbie dyplomatycznej<sup>26</sup>. Jako wychowanek uniwersytetu Yale, był związany z grupą poetów i uczonych z Yale, których przeważnie później *The Connecticut Wits*, i bawił się też dość nieudolnie w literaturę. Jak wynika z „Listu”, jednym ze swoim wierszy pochwalili się przed Potockim. Był też przed laty w zażyłych stosunkach z Kościuszką.

Ocena sytuacji politycznej w Portugalii jest naiwna i zdawkowa. Potocki chwali na przykład rządu królowej Marii I (1734—1816), która na skutek choroby umysłowej przestała rządzić w 1790 r., czyli rok wcześniej. Regentem został wówczas jej syn, późniejszy Jan VI. Potocki albo o tym nie wiedział, co wydaje się raczej wątpliwe, albo użył imienia królowej Marii jako pretekstu, żeby napisać przy tej sposobności parę słów na temat popularności, jaką cieszyły się wśród swoich poddanych Maria Teresa i Katarzyna II. Drugi to już w tej serii artykułów ukłon pod adresem carycy, zresztą chyba nie taki przypadkowy. Nie trzeba bowiem zapominać, że większa część dóbr Potockiego znajdowała się w województwie braclawskim w najbliższym sąsiedztwie jego ciotecznego brata Szczęsnego Potockiego.

Krajczyc udał się następnie do Anglii. Nie była to jego pierwsza wizyta w tym kraju. Odwiedzał go po raz pierwszy w 1787. *La bonne compagnie*, jak pisze, czyli arystokracja i partia rządząca, była prawie wy-

<sup>25</sup> Przy tej okazji warto zanotować zbieżność między tym „Listem” a powieścią Potockiego. W artykule pisze, że w Hiszpanii kontrabandyści *sont les héros et l'amour de peuple* (s. 51). Kilkanaście lat później odnajdujemy także sformułowanie w Historii Zota w „Szóstym Dniu” *Rękopisu: dans le midi de l'Italie les bandits sont les héros du peuple, comme les contrebandiers le sont en Espagne* (*Manuscrit trouve à Saragosse*, Paris 1967, s. 115—116).

<sup>26</sup> Nie pierwszy to Amerykanin, z jakim Potocki zetknął się w swoich wojazach. Był w kontakcie z Thomasem Jeffersonem, który jako poseł amerykański w Paryżu, bywał u jego teściowej, księżnej marszałkowej Lubomirskiej, i podejmował ją u siebie (J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich* t. I, Warszawa 1957—1958, s. 242; H. C. Rice Jr., *Thomas Jefferson's Paris*, Princeton N.J. 1976, s. 53). Kilkanaście lat później, w 1805, 1806 i 1810 r., Potocki posyłał z kolei prezydentowi Jeffersonowi szereg swoich książek przez *chargé d'affaire* amerykańskiego w Petersburgu, Levetta Harrisa, o czym świadczy wymiana listów Harrisa i Potockiego z Jeffersonem oraz katalog biblioteki Jeffersona (*Catalogue of the Library of Thomas Jefferson* t. I, wyd. M. Sowerby, Washington 1952—1959, s. 1—3, 107).

Nie są to zresztą jedyne potockiana amerykańskie. Najciekawszym z nich jest rękopis „Podróży przez Stepy Astrachania i na Kaukaz” z 1797—1798, który znajduje się w zbiorach American Philosophical Society w Filadelfii („Voyage dans les steppes [sic] d'Astrakhan et du Caucase”, American Philosophical Society, sygn. nr 914.79/P 85). Klaproth posłużył się tym właśnie rękopisem, przygotowując do druku pierwsze jego wydanie paryskie z 1829 r. L. Kukulski nie wymienia go w przypiskach źródłowych do swojej skróconej wersji w przekładzie polskim (Jan Potocki, *Podróże*, Warszawa 1959, s. 488—489).

łącznie przeciwna przyjaciołom wolności — *les amis de l'égalité désignés alors sous le nom de Niveleurs*, czyli tzw. *Levellers* (s. 53).

Wspomina również rozruchy w Birminghamie, które przeszły do historii jako *The Church and King riots*. Doszło do nich w nocy z 14 na 15 lipca 1791 na tle rywalizacji między kościołem anglikańskim i partią rządzącą torysów a nonkonformistami i liberałami. Rozruchy wybuchły, gdy liberałowie urządzili bankiet w drugą rocznicę zdobycia Bastylii. Zwolennicy sfer rządzących — stąd i nazwa *Church and King* — podnieśli przeciw nim tłum. Doszło do zaburzeń, w których m.in. zniszczono kościół unitariański.

Potocki udał się wreszcie do Francji. Jak wiemy, na początku Rewolucji francuskiej uchodził za jakobina. Świadczy o tym wspomniany wyżej list ambasadora hiszpańskiego w Paryżu. Za takiego miał go też w parę lat później znany nam dziś jako wydawca „*La Correspondance Littéraire*” Grimm, który tak go osądził w liście do Findlattera: *le fils de la Potocka, qu'on appelait la kraitschin de la charge de son mari, — — était — — un sage du premier calibre, qui avait voyagé en Egypte à l'exemple de tous les anciens sages de la Grèce, et s'était fait Jacobin à Paris pendant que la première assemblée constituante préparait avec tant de sagesse le bonheur de la France — — il était parfaitement propre à travailler au bonheur de la Pologne dans le sens des Jacobins*<sup>27</sup>.

U schyłku 1791 r. poglądy Potockiego uległy jednak dużej zmianie. Rozłam i groza wojny domowej w ukochanej Francji oddziaływały nań widocznie odstrasżająco. Francja była dla niego nadal „kolebką wolności”, a Francuzi narodem, który w przeciwieństwie do innych nie wyrządził nikomu żadnej krzywdy, podczas gdy politycy wielkich mocarstw chcieli dzielić między sobą imperium tureckie i Rzeczpospolitą. Dla współczesnego czytelnika tego rodzaju wypowiedzi nie wymagały chyba żadnych komentarzy. Potocki nie doceniał grozy sytuacji międzynarodowej. Zdaniem jego Rewolucja francuska odciągnęła inne kraje od ich zaborczych zamierzeń. Nie bardzo się to sprawdziło. Wkrótce potem wybuchła wojna między Francją a Rzeszą niemiecką, a w Polsce doszło do drugiego i trzeciego rozbioru.

Kotwicz, który czytał pamiętnik Potockiego w Bibliotece Łańcuckiej, pisze, że „tym razem spędził w Paryżu około 6 tygodni. Jak się zdaje doznał tam pewnych rozczarowań, gdyż tuż po wyjeździe z Paryża na pierwszym przystanku 16 grudnia, w ten sposób streścił swe wrażenia: *Adieu belles espérances de l'année dernière. La liberté y survivra, mais pour ce qui est de la félicité publique, adieu pour cette génération*<sup>28</sup>.

W Niemczech Potocki znalazł się na początku 1792 roku. Był to ostatni etap jego zrelacjonowanej w „*Liście*” podróży. Reasumując swoje uwagi i wrażenia twierdził, że „nasza rewolucja” była dobrze widziana i w Anglii, i we Francji, jak i w tej części Niemiec, przez którą przejeżdżał. We Francji została przychylnie przyjęta tak przez arystokrację, ponieważ w Polsce nie naruszono praw szlacheckich, jak i przez demokratów, ponieważ uprawniono mieszczan.

W ostatnim paragrafie autor nawiązuje do dyrektywy, którą M. l'A.P., oczywiście Monsieur l'abbé Piattoli, przekazał redaktorowi „*Journal'u*”. Radził mu w niej, ażeby nę nazywał nigdy mianem arystokratów „na-

<sup>27</sup> *Correspondance inédite (1794—1801) du baron de Grimm au comte de Findlatter*, wyd. A. Cazes, Paris 1934, list z 30 listopada 1794, s. 46—47.

<sup>28</sup> W. Kotwicz, op. cit., s. 13.

szych malkontentów”, gdyż „przezwanoby wówczas demokratami partię przeciwną, co miałyby się z prawdą” (s. 55). Po jednej i po drugiej stronie można się było oczywiście doliczyć wielu przedstawicieli najznakomitszych rodów w Polsce. Piattolemu chodziło tu chyba o co innego. Po prostu odżegnywał się od wszelkich kontaktów ze zniechęconymi przez dwory wielkich mocarstw rewolucjonistami francuskimi, z którymi próbowano nieraz kojarzyć twórców i zwolenników Konstytucji 3 maja. Piattoli chciał również, ażeby nasz autor napisał z kolei coś na ten temat. I tu Potocki, który zaprzyjaźnił się przypuszczalnie z Piattolim w Paryżu w latach 1786—1787, złożył mu wręcz niezwykle hołd pisząc, iż uważa go za swego przewodnika *dans l'art de penser et d'étudier* (s. 55). Uwaga ta jest tym bardziej ciekawa, że na ogół nikt chyba, łącznie z G. B o z z o l a t o, autorem włoskiej książki o Piattolim<sup>29</sup>, nie zwrócił uwagi na kontakty Potockiego z Piattolim. W swych raportach do Stanisława Augusta, Mazzei powoływał się czasami lub czerpał swoje informacje od Piattolego, omawiając stosunki pana Jana — *Monsieur Jean*, jak go nazywano w rodzinie — z teściową. Nie wypadły one zresztą zbyt korzystnie dla Potockiego, który pewno nie podejrzewał swoich włoskich przyjaciół o taką dwulicowość<sup>30</sup>.

Artykuły Potockiego pisane były w groźnym roku 1792, kiedy narastała burza ze Wschodu po podpisaniu traktatów pokojowych między Rosją a Szwecją z 19 października 1791, oraz między Rosją a Turcją z 9 stycznia 1792<sup>31</sup>. Obcego czytelnika, dla którego pismo było przeznaczone, Potocki pragnął przekonać, że nowy ustroj w Polsce nie ma nic wspólnego z francuską rewolucją i że jest dobrze widziany przez wrogie rewolucyjnej Francji rządy konserwatywne na Zachodzie. Temu prawdopodobnie celowi służą też rozważania z „Czwartego listu”, mające wykazać, że terminologia polityczna jest względna, zmienia się stosownie do czasów i kraju; niedopowiedzianym wnioskiem tego rodzaju wywodów będzie, iż takie słowa jak „partiot” czy „dobry obywatel” nie muszą w Polsce znaczyć to samo co we Francji. Znamienne są tu również jego komplementy pod adresem Katarzyny II i potępienie atakującej carycę „Gazety Warszawskiej” oraz w związku z tym apel o cenzurę, która by powściągnęła się takich ataków na przyszłość zapobiegła.

Artykuły z 1792 r. stanowią w działalności Potockiego pewien punkt zwrotny. Miał już za sobą sympatie jakobińskie, ale starał się być jeszcze wiernym ideałom liberalnej myśli francuskiego Oświecenia i pasji patriotycznej, którą rozbudził w jego sercu powrót do Polski wiosną 1788 roku<sup>32</sup>.

Współpraca Potockiego z „Journal'em” urywa się na artykule z 23 marca. Nie przestał jednak i potem brać udziału w życiu publicznym. W ostatnim numerze, dwudziestym, pisma czytamy, iż na ostatniej sesji sejmowej, z 29 maja: *Mr. Niemcewicz, nonce de Livonie, donna une idée fort utile à l'égard de certains colons, habitant les terres de Łomczyn et de Ciechanów, qui sont connus sous le nom de Kurpiki, et dont le nombre monte à 40 000 hommes. Fameux par leur adresse à tirer, ils se sont signalés par leur courage contre Charles XII, roi de Suède. Le projet*

<sup>29</sup> Por. wyżej przyp. 18.

<sup>30</sup> F. M a z z e i, *Lettere di Filippo Mazzei alla Corte di Polonia (1788—92)* t. I, Bologna 1937, s. 70 n., 91, 123.

<sup>31</sup> Teksty obu traktatów „Journal” przedrukował w numerach I i XIII z 1792 r.

<sup>32</sup> Pisał o tym E. Rostworowski w artykule *Debiut polityczny Jana Potockiego z 1788 r.*, PH t. XLVII, 1956, z. 4, s. 685—711.



de Mr. Jean Potocki, nonce de Posnanie, tendant à former de ces colons un corps de chasseurs (strzelców) et de leur donner un colonel pour les commander, a été approuvé (s. 139).

W trzy dni później, 1 czerwca, Potocki przekazał swój projekt, który wojna zrobiła nieaktualnym, zredagowany w języku polskim, Komisji Wojskowej<sup>33</sup>.

Po rozpoczęciu działań wojennych Potocki wstąpił do wojska i odbył kampanię litewską pod dowództwem Michała Zabieły, wykazując w niej „wiele zdatności, ochoty i odwagi”<sup>34</sup>.

Po powrocie do Warszawy napisał znamieny list do króla, który jest testamentem jego polskiej działalności publicznej. Przepowiadał w tym liście, że Polska stanie się „współwłasnością trzech mocarstw”. Oświadczał też: „nie chcę się już mieszać do niczego: z samotności mej nie wyjdzie już nic poza książkami i rysunkami”<sup>35</sup>.

Jeśli idzie o polską działalność polityczną, był to w rzeczy samej już koniec.

#### 1. LETTRE AU REDACTEUR

„Journal hebdomadaire de la Diète” nr V Z 8 lutego 1792, s. 36—40<sup>1</sup>

Monsieur,

Je réponds avec empressement aux sollicitations que vous me faites, de reprendre ma place de coopérateur dans l'ouvrage périodique que vous rédigez. L'homme qui se voue aux lettres, ne doit point refuser sa plume à de semblables écrits: premièrement, pour lui-même, parce qu'il se tient ainsi au courant et à la hauteur de son siècle, au lieu que s'il se négligeait un moment, ses ouvrages entraînés par un torrent d'opinions nouvelles, se trouveraient déjà appartenir au passé et perdraient ainsi toute leur valeur. Secondement, il doit y travailler pour les autres, parce qu'il peut y être d'une utilité plus habituelle, et que je croirais pouvoir devenir plus grande qu'elle ne l'a été jusqu'à présent, car un ouvrage périodique pourrait devenir une histoire de notre temps, et une histoire de notre temps pourrait être très utile.

Quelqu'un a dit: ce que nous voyons aujourd'hui sera un jour l'histoire. Cet énoncé incontestable à quelques égards, n'est cependant pas d'une exacte vérité, car l'histoire n'est jamais une exacte représentation du passé, et de là vient aussi en partie que le passé est de si peu d'instruction pour l'avenir. L'aile rapide du temps accumule les faits et en efface le souvenir. Y a-t-il quelqu'un d'entre nous qui puisse se transporter par la mémoire seulement à toutes les époques de la diète actuelle, se représenter le synchronisme entier des opinions, des motifs, des obstacles, des efforts? Enfin, a-t-on écrit de manière à faire marcher efficacement le passé au secours de l'expérience et lui donner tout l'avantage du raisonnement, en évitant ce que celui-ci a de trop abstrait? Et une science conjecturale, telle qu'est la politique, ne se trouverait-elle pas mieux de cette marche analogique que

<sup>33</sup> AGAD, tzw. Metryka litewska, sygn. VII/134, k. 266. Inne dokumenty związane z projektem Potockiego znajdują się również w AGAD, tzw. Metryka litewska, sygn. VII/173, k. 217—220.

<sup>34</sup> T. Soplica (A. Wolański), *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.* t. II, Poznań 1922, s. 282.

<sup>35</sup> W. Kotwicz, op. cit., s. 15.

<sup>1</sup> Tytuł pisma cyt. dalej: „Journal...”. W tekście zmodernizowano pisownię i interpunkcję.

de la marche analytique que l'on a employée en France, car en politique, la question n'est pas ceci est-il bien, mais tel bien peut-il se faire?

Je fais encore une différence entre l'histoire de notre temps et l'histoire moderne, car qu'y a-t-il entre nous et les gens d'il y a trente ans, puisque dans nos révolutions les semaines sont des siècles? Cependant, je crois qu'une histoire de notre temps devenant à son tour histoire moderne et puis ancienne, aurait un grand avantage sur les sources ordinaires, et même sur les mémoires particuliers, car premièrement, ceux-ci destinés pour la plupart à être posthumes, n'ont pas été faits avec la crainte salutaire de la critique, et, en second lieu, les auteurs occupés d'eux-mêmes, ne peignent point assez l'esprit général du moment, et il est rare qu'on puisse l'y démêler clairement.

Les voyageurs assurent que la cour de Pékin a de temps immémorial la coutume d'entretenir des historiographes, dont l'office est d'écrire sur des feuilles volantes qu'ils jettent ensuite dans des troncs, et ceux-ci ne sont ouverts qu'à l'extinction de la dynastie régnante. Si le fait est vrai, l'on doit convenir qu'une pareille attention à instruire la quinzième ou vingtième génération, ne peut avoir été imaginée que dans un empire aussi immuable que l'est la Chine<sup>2</sup>. Mais croit-on que l'assemblée de l'empire français eût mal fait d'avoir des historiographes dont la charge eût été d'ouvrir leurs troncs tous les mois et de dire: „Vous avez fait tel décret, tel arrêté; il a été amené par telles causes; telles en peuvent être les suites; tels sont les inconvénients qui pourront se rencontrer dans l'exécution”. Il faudrait saisir la phase instantannée de l'esprit public et faire enfin pour la politique une éphéméride semblable à ce manuel que les astronomes appellent la connaissance des temps.

Je demande indulgence pour le désordre de mon style et de mes figures, mais la perfectibilité de l'histoire de notre temps m'a paru être un problème d'approximation et non de solution. C'est donc une question qu'il faut aborder de plus d'un côté, et entamer par plus d'une face.

Les Grecs exprimaient par le verbe *epokhê*<sup>3</sup> ce repos attentif après lequel on recommence à agir sur de nouveaux errements. Orneade<sup>4</sup> pour faire comprendre la force de ce mot, dit que *l'epokhê* est comme la posture d'un athlète qui mesure son ennemi, ou l'attitude d'un conducteur de chariots qui retient ses chevaux prêts à entrer dans la carrière. Cicéron, dans sa „Vingt et unième lettre” du „Treizième Livre à Atticus”<sup>5</sup>, dit qu'il avait toujours traduit *epokhê* par *inhibere*<sup>6</sup>, mais qu'il avait été détrompé la veille par une galère qui était venue aborder à sa maison de campagne, et dont le commandant s'étant servi du mot *inhibere*, la

<sup>2</sup> Tę samą anegdotę Potocki opowiedział w „Troisième lettre à l'auteur du Journal...” nr X z 7 marca 1790, s. 81–82.

<sup>3</sup> Po grecku „epokhê” znaczy przystanek w sensie francuskiego „point d'arrêt”.

<sup>4</sup> Karneades z Cyreny, filozof grecki z II w. p.n.e.

<sup>5</sup> W liście XXI Księgi XIII Cynceron tak pisał do Atticusa: „3. Nunc, ad rem ut redeam, *inhibere* illud tuum, quod valde mihi adriserat, vehementer displicet. Est enim verbum totum nauticum. Quamquam id quidem sciebam, sed arbitrabar sustineri remos cum *inhibere* essent remiges iusti. Id non esse ejus modi didici heri, cum ad villam nostram navis appelleretur. Non enim sustinent, sed alio modo remigant. Id ab ἐποχή remotissimum est” (Cicéron, Lettres à Atticus t. III (Livres XII–XVI), wyd. E. Bailly, Paris 1939, Classiques Garnier, s. 104).

Według Bailly'ego, idąc za radą Atticusa, Cynceron zastąpił „sustinere” przez „inhibere”. Myślał, że to ostatnie wyrażenie oznaczało podnieść wiosła, żeby zatrzymać statek. Otóż w słowniku żeglarskim, „inhibere” oznaczało ruch w dwóch fazach, najpierw podniesienie wiosel a potem ruch nimi w odwrotnym kierunku, dla zatrzymania statku. Ruch ten nie ma nic wspólnego z „epokhê” sceptyków, tzn. z zupełnym zawieszeniem sądu (op. cit., s. 416<sup>44</sup>).

<sup>6</sup> „Inhibere” znaczy powstrzymać, wstrzymać, zatrzymać.

chiourme n'avait pas suspendu ses rames, mais avait changé la façon de ramer. C'est pourquoi Cicéron croyait qu'il valait mieux se servir du verbe *sustinere*<sup>7</sup>. Quoiqu'il en soit, je voudrais que *sustinere*, *inhibere*, *epokhê* fussent les cris de ralliement de mes historiens périodiques, et qu'ils les répétassent sans cesse à la chiourme du grand vaisseau de l'Etat.

Les bornes d'une lettre m'empêchent, Monsieur, d'en dire davantage sur la perfectibilité possible des écrits périodiques. Si ces idées ne sont pas nouvelles, au moins elles se sont présentées à mon esprit sous des formes que je n'avais pas encore vu ailleurs, et c'est ce qui m'a engagé à vous en faire part. Je saisis encore cette occasion de vous féliciter sur ce que vous n'avez pas profité de la liberté de la presse comme quelques autres auteurs périodiques, qui me semblent l'avoir poussée jusqu'à la licence.

Et, en disant cela, j'ai principalement en vue „La Gazette de Varsovie”, dont chaque numéro m'a paru offrir les articles les plus répréhensibles. Par exemple, [dans le] Nr. 12, à l'article anecdotes sur le prince Potemkin, l'on trouve le dialogue suivant:

„Parbleu, Madame, je réponds de m'emparer d'Otchakov dans deux fois vingt-quatre heures, mais pour cela il faut que je gage avec une dame, car ordinairement cela porte bonheur. — Prince, dit la dame, vous vous en repentirez; il faudrait sacrifier bien du monde. — Bagatelles, reprit Potemkin, il ne manque pas d'hommes en Russie, etc., etc., etc.”

Le patriotisme de l'auteur perce ici manifestement. Il supposait que la mort avait enlevé le prince au milieu des projets les plus funestes pour la Pologne<sup>8</sup>, et il veut flétrir sa mémoire en lui attribuant des sentiments et un style digne des mascarilles et des jodelets<sup>9</sup>, mais c'est contre le corps même de l'anecdote que je m'inscris en faux, et en tout je crois qu'en fait d'anecdote il devrait régner une sorte d'aristocratie, et que les auteurs devraient s'en tenir à celles qui se débitent dans les salons plutôt qu'à celles que l'on entend en traversant les antichambres.

D'autres numéros contiennent des insultes gratuites contre les gouvernements prussien et autrichien. Or, je dis que le moindre mal qui puisse en résulter serait une repréaille, c'est-à-dire que les dits gouvernements permettraient aussi à leurs gazetiers d'insulter notre nation, chose à laquelle une sorte d'antipathie nationale ne les porte déjà que trop. Et quel en serait le résultat? Une notable diminution à cette sorte d'estime que nous avons eu le bonheur d'inspirer à l'Europe, et qui fait militer l'opinion en notre faveur. Certes, j'ai toujours désiré la liberté de la presse, mais je crois qu'une loi qui défendrait d'insulter les puissances étrangères et leurs ministres, serait de la plus haute importance. Ce sujet est très grave et je demande pardon à l'auteur de „La Gazette de Varsovie” si j'y ai employé un style peut-être aussi déplacé que le sien, mais pour qu'un ouvrage fasse effet, il faut qu'il soit lû, et c'est à quoi les bons esprits ne font pas toujours assez attention.

Je suis, Monsieur, votre très humble et très obéissant serviteur

Jean Potocki

<sup>7</sup> „Sustinere” znaczy zatrzymać, powstrzymać, np. „sustinere remos” tzn. przestać wiosłować.

<sup>8</sup> Potemkin zmarł w Jassach 16 października 1791 r.

<sup>9</sup> „Mascarille” — typ lokaja i szelmy i intryganta w komediach francuskich XVII i XVIII w. Jodelet (ok. 1590—1660), znany z komicznej brzydoty i nosowego głosu, stworzył typ lokaja w wielu komediach napisanych specjalnie dla niego, jak np. „Jodelet ou le maître valet” Scarrona, „Jodelet astrologue” d'Ouville'a, „Jodelet prince” Tomasza Corneille'a lub „Les Précieuses ridicules” Molière'a.

## 2. SECONDE LETTRE SUR L'HISTOIRE DE NOTRE TEMPS

„Journal hebdomadaire de la Diète” nr VIII z 29 lutego 1792, s. 50—56.

Il pourra n'être pas inutile à l'histoire de notre temps de dire ce qu'il me parut de l'esprit général de l'Europe, lorsque je revins dans cette partie du monde après l'avoir oubliée pendant trois mois dans les déserts de l'Afrique<sup>1</sup>. J'y ajouterai quelque chose sur l'idée que l'on avait de notre révolution dans les diverses contrées que j'ai traversées depuis. J'arrivai à Cadix au moment où la persécution contre les étrangers était la plus forte. Six mille Français et quatre autres mille étrangers de différentes nations, avaient quitté l'Espagne plutôt que de prêter le serment de naturalisation<sup>2</sup>, mais cette grande affaire n'occupait pas seule l'attention du public. Pour la première fois la cour avait permis que les noms d'*asamblea nacional*<sup>3</sup> et de constitution fissent gémir les presses espagnoles. Ce pamphlet, premier né, était un parallèle entre les constitutions française et polonaise et tout à fait à notre avantage<sup>4</sup>. Les critiques de l'autre constitution étaient même poussées jusqu'à l'injustice, sans doute dans l'intention d'en dégoûter, mais soit que cet écrit parut faire un effet directement opposé à celui que l'on en attendait, ou que l'extrême empressement du public à se le procurer eut paru suspect, l'on en arrêta la réimpression et il devint d'une extrême rareté. Je l'ai lu, mais il m'a été impossible d'en faire l'acquisition, et M. le marquis de Fontdeviela<sup>5</sup>, alors gouverneur de Cadix, se donna inutilement beaucoup de peine pour m'en procurer un exemplaire. A ces deux causes de fermentation se joignaient de nouvelles rigueurs contre les contrebandiers, qui sont les héros et l'amour du peuple<sup>6</sup>, mais il n'en est pas moins certain que l'on a trop parlé d'un germe de révolte en Espagne et la cour elle-même se l'a trop exagéré. Le défaut de communication suffisait seul à la rassurer. D'ailleurs les grands, qui ne se distinguent du reste de la nation que par leur incroyable générosité, n'y excitent ni haine ni envie. Les biens de l'Eglise y sont réellement l'apanage du pauvre. Et les abus, fruits d'un gouvernement déjà vieux et longtemps glorieux et fortuné, y sont d'une telle nature et tellement enracinés, que le plus habile novateur y trouverait difficilement des remèdes, je ne dis pas efficaces, mais seulement proposables. Ceci demanderait de longues explications.

A peine arrivé à Lisbonne, j'y devins un objet d'intérêt pour les Anglais et les Américains. La Pologne les occupait beaucoup et la plupart n'avaient jamais vu de Polonais. Les Anglais approuvaient la succession, les Américains étaient flattés que nous eussions une chambre haute non héréditaire. J'eus entre autres [l']occasion de faire la connaissance de M. Humphreys<sup>a</sup>, chargé des affaires d'Amérique à Lisbonne, élève, aide de camp et ami de Washington. Je vis entre ses mains des lettres du président, et je suis bien fâché de n'avoir pas essayé d'en obtenir une copie; l'une d'entre elles contenait des témoignages d'estime pour

<sup>1</sup> Podróż do Maroka Potocki opisał w „Voyage dans l'Empire de Maroc fait en l'année 1791. Suivi du Voyage de Hafez, récit oriental”, Warszawa 1792. Sądząc z tego dziennika Potocki spędził w Maroku około dwóch, a nie trzech miesięcy. Dziennik zaczyna się w Tetuanie 2 lipca i kończy się po powrocie do Kadyksu 7 września.

<sup>2</sup> Potocki miał na myśli dekrety z 21 lipca 1791 (por. wyżej).

<sup>3</sup> Potocki znał język hiszpański w mowie, ale nie w piśmie. Dlatego w 1792 r. napisał mylnie: *assemblada national*.

<sup>4</sup> Nie udało mi się odnaleźć tej broszury. Być może była propagandowym wymysłem Potockiego. Konstytucja francuska została ogłoszona 3 września, a Potocki przybył do Kadyksu 7. Broszura hiszpańska mogła co najwyżej zestawić polską konstytucję z projektem francuskiej.

<sup>5</sup> Gubernator Kadyksu nazywał się Joaquín Fontdeviela. Potocki pisał *Font de Viella*.

<sup>6</sup> Potocki miał przypuszczalnie na myśli przemyt bibuły politycznej z Francji do Hiszpanii przez Pireneje lub drogą morską przez Kadyks.

<sup>a</sup> W tekście: *Humfrey*.

notre nation, et peu d'espoir de voir la France tranquille<sup>7</sup>. M. Humphreys lui-même poussait plus loin son admiration. Il avait fait un poème sur la révolution de l'Amérique où il avait réservé un petit épisode pour la nôtre, et il m'en a donné copie<sup>8</sup>. Il m'a aussi donné une lettre pour le général Kościuszko<sup>9</sup>, dont il m'a parlé avec tous les éloges qu'il mérite.

Je ne vous parle pas des Portugais; nulle autre peuple ne m'a paru moins préparé et moins désirer une révolution. Le peuple y a mille occasions de faire des comparaisons avantageuses entre son sort et le sort du peuple voisin, entre autres par les Gallegos<sup>b</sup>, ou paysans de Galice, qui viennent en foule faire les portefaix à Lisbonne, fuyant un sol ingrat<sup>10</sup> et un gouvernement vindicatif<sup>11</sup>, qui les punit encore aujourd'hui par des impositions extraordinaires de quelques rébellions dont leurs pères se sont rendus coupables<sup>12</sup>. Le Portugal n'a point de dettes; l'armée, la flotte, toutes les parties de l'administration y sont dans un état florissant; enfin le souverain est une femme. Or, je crois avoir remarqué que lorsque les peuples sont soumis à une femme, leur soumission est plus indulgente. On l'a vu sous Marie-Thérèse, et il m'a paru que les Portugais disaient *A rainha nossa senhora*<sup>c</sup> avec un certain air touché, comme les Russes disent quelquefois *Matiouchka Gossoudarini*<sup>d</sup>.

Je passai de Lisbonne en Angleterre, où les désordres de Birmingham<sup>13</sup> étaient encore tout frais. La bonne compagnie<sup>14</sup> était presque toute entière contre les amis de l'égalité, désignés alors sous le nom de niveleurs<sup>15</sup>, et elle en parlait avec une passion qui n'annonçait pas le mépris, mais les choses ont changé depuis.

<sup>7</sup> The example of France will undoubtedly have its effects on other kingdoms. Poland, by the public papers, appears to have made large and unexpected strides towards liberty which, if true, reflects great honor on the present king, who seems to have been the principal promoter of the business (list Washingtona do Humphreysa z 20 lipca 1791, w: *The Writings of George Washington* t. XXXI, wyd. J. C. Fitzpatrick, Washington 1939, s. 320 n.).

<sup>8</sup> Humphreys nie wydrukował nic o „polskiej rewolucji”. W 1791 r. mógł pokazać Potockiemu utwór pt. „An Epistle to Dr. Dwight”, pisany w drodze do Europy na statku „Courier de l'Europe”, 30 lipca 1784, w towarzystwie byłego towarzysza broni Kościuszki, którego tak w nim wspominał:

Such my companions — such the muse shall tell,  
Him first, whom once you knew in war full well,  
Our Polish friend \*, whose name still sounds so hard,  
To make it rhyme would puzzle any bard;  
That youth, whose bays and laurels early crown'd,  
For virtue, science, arts and arms renown'd...

\* General Kosciuszko

(*The Miscellaneous works of David Humphreys*, II wyd., Gainesville, Florida 1963, s. 213). Drugi utwór, w którym jest też mowa o Kościuszcze i Pułaskim, pt. „A Poem on the Love of Country in Celebration of the Twenty-third Anniversary of the Independence of the States of America”, jest datowany w 1799 r.

<sup>9</sup> Chodzi tu pewno o list Humphreysa do Kościuszki pisany w Lizbonie 1 października 1791 (Bibl. PAN, rkps 1171, nr 88, według M. Haimana, Kościuszko — *Leader and Elite*, New York 1946, s. 5).

<sup>b</sup> W 1792 r. Potocki napisał: par les Gallegues.

<sup>10</sup> Galicja jest jedną z najbardziej niebezpiecznych części Hiszpanii. Tym się tłumaczy po dziś dzień exodus jej mieszkańców do innych krajów Europy i do Ameryki.

<sup>11</sup> Rząd hiszpański.

<sup>12</sup> Nie znalazłam żadnej wzmianki o takim powstaniu w Galicji.

<sup>c</sup> Potocki nie znał widocznie portugalskiego, bo w 1782 r. napisał: a reyna nuestra segnora.

<sup>d</sup> W oryginale czytamy: matiuszka osudarini.

<sup>13</sup> Rozruchy w Birminghamie w nocy z 14 na 15 lipca (por. wyżej).

<sup>14</sup> Wyższe sfery rządzące i arystokracja.

<sup>15</sup> Levellers, czyli zwolennicy równości. Wyrażenie to powstało podczas wojny cywilnej w Anglii w latach 1645—1646. Nazywano tak jedną z partii politycznych, którą stworzyła grupa bardziej radykalnych członków parlamentu. We Francji zaczęto używać czasownika

J'en reviens à la France sur qui toute l'Europe a toujours les yeux sous quelque gouvernement qu'elle soit. Sans doute ce beau royaume est déchiré, sans doute des malheurs sans nombre assiègent le berceau de sa liberté, mais y a-t-il un peuple au monde qui soit en droit de lui reprocher ses malheurs ou d'en parler avec dérision? Que l'on se reporte au temps encore peu éloigné où les politiques<sup>16</sup> partageaient l'empire turc, s'indemnisèrent à nos dépens, allumèrent la guerre par une froideur diplomatique<sup>17</sup>, et je demanderai si ce n'est pas la révolution de France qui a répandu l'hésitation dans les cabinets, paralysé l'ambition et fait évanouir tous ces rêves de sang, comme les songes du dormeur inquiet s'évanouissent lorsqu'il ouvre les yeux à la lumière.

Au sortir de la France j'entrai en Allemagne. C'était le nouvel an, et tous les écrivains périodiques commencèrent leur feuille par un compliment à l'empereur<sup>18</sup> et un éloge de sa modération et de son éloignement pour la guerre. Peu de temps après les émigrés furent obligés de quitter Worms et Coblenz<sup>19</sup>. Je ne prétends pas insinuer par là que le cabinet de Vienne ait eu besoin de l'opinion des journalistes pour se conduire avec modération et sagesse, mais je suis bien aise pour l'honneur des lettres, de faire remarquer ces rapports entre ce que M. Mercier appelle la partie qui enseigne, et ce qu'il nomme la partie qui gouverne, que l'on pourrait appeler aussi la partie pensante et la partie agissante<sup>20</sup>. Cela a toujours été ainsi. La noblesse se précipita aux croisades parce qu'alors c'étaient les prêtres qui s'amusaient à combiner des idées tant bonnes que mauvaises, tandis que les chevaliers ne songeaient qu'à se renforcer le bras droit et les reins afin de remporter le prix dans les tournois.

Il me parut que l'on avait assez bonne opinion de notre révolution tant en Angleterre qu'en France et dans la partie de l'Allemagne que j'ai traversée, mais j'observerai pour la France quelque chose d'assez singulier. L'on sait que l'esprit de parti y est poussé à l'excès, et que tout ce qui porte le caractère de la modération ou de l'impartialité est aussitôt rejeté par les deux partis, mais il n'en a pas été de même pour notre révolution: on se la disputait. Les aristocrates disaient que nous leur appartenions parce que nous avons conservé la noblesse, et les démocrates nous revendiquaient parce que nous avons admis le tiers.

Mais, Monsieur, puisque je viens de me servir des noms d'aristocrates et de démocrates, je crois devoir répondre à la communication que vous m'avez faite d'un billet de M. l'A. P.<sup>21</sup> où cet ami commun vous invite à ne jamais donner le nom d'aristocrates à nos mécontents parce qu'il pourrait en résulter que l'on donnerait le nom de démocrates au parti opposé, ce qui serait absolument faux. M. l'A. P. m'invite ensuite moi-même à écrire sur ce sujet. Accoutumé dès

„niveler” w znaczeniu ujemnym w 1789 r. w odniesieniu do tych, którzy chcieli wyrównać różnice między stanem towarzyskim i majątkowym społeczeństwa.

16 „Les politiques” — przytyk do polityków Rosji, Austrii i Prus.

17 Uwaga ta odnosi się do wojny między Rosją a Turcją, która zakończyła się pokojem w Jassach 9 stycznia 1792. Wojna ta, jak wiadomo, uniemożliwiła zbrojną interwencję Katarzyny II w Polsce przed 1792 r.

18 Cesarz Leopold II.

19 Wojsko emigrantów francuskich pod wodzą Kondeusza, skoncentrowało się w Wormacji i Koblencku w Nadrenii, co wytworzyło sytuację wybuchową, która doprowadziła do wojny między Francją a Rzeszą.

20 W najbliższej artykulem Potockiego datą ukazania się książeczki politycznej z obfitego dorobku L. S. Mercier (1740—1814), *De J. J. Rousseau considéré comme l'un des premiers auteurs de la Révolution*, Paris 1791, znalazłam sformułowanie bliskie przytoczonemu, ale nie identyczne: „La partie qui gouverne est incessamment soumise aux moeurs publiques, aux idées régnantes, et — — celles-ci ont un empire réel sur ceux qui semblent commander” (t. I, s. 100).

21 „Monseigneur l'abbé Piattoli” — Scipione Piattoli (1749—1809), jeden ze współredaktorów Konstytucji 3 maja

longtemps à voir en lui mon guide dans l'art de penser et d'étudier, je n'ai garde de me refuser à cette invitation. D'ailleurs je crois que ces deux noms ne sont pas les seuls qui auraient besoin chez nous de nouvelles définitions. Il y en a beaucoup d'autres dont le sens aurait besoin d'être fixé à nouveaux frais, tels par exemple que patriotes, ambitieux, bons citoyens, mauvais citoyens, honnêtes gens, coquins<sup>22</sup> et autres adjectifs dont le lexique pourrait n'être pas inutile à l'histoire de notre temps. Le dernier, par exemple, aussi impoli qu'impolitique, devrait peut-être être banni du dictionnaire de la bonne compagnie, mais l'usage l'ayant presque consacré en France, en Pologne et dans quelques autres pays, il sera peut-être mieux de mettre des bornes à l'étendue de son sens.

Je suis etc.

### 3. TROISIÈME LETTRE SUR L'HISTOIRE DE NOTRE TEMPS

„*Journal hebdomadaire de la Diète*” nr IX z 7 marca 1792, s. 57—63.

Monsieur,

Au nombre des engagements que j'ai pris avec vous au sujet de votre écrit périodique, j'ai mis celui de me charger de la partie littéraire, qui plus que toute autre appartient à l'histoire de notre temps telle que je l'ai définie dans ma première lettre. Ayant donc à rendre compte de tous les ouvrages qui paraîtront désormais en Pologne, je dois me féliciter d'avoir à débiter par le petit pamphlet intitulé: „*Do Obywatelów po odbytych Sejmikach, na dzień 14 lutego r. 1792 zwołanych*”<sup>1</sup>, c'est-à-dire „*Aux citoyens après les diétines du 14 février 1792*”.

Ce petit écrit, dont le style a toute la simplicité qui convient lorsque l'on parle à la multitude, dévoile avec beaucoup d'art, les manoeuvres de l'esprit de parti ou plutôt de ce qui tient lieu d'esprit au parti peu nombreux qui veut la discorde. Au mérite de la clarté, cet écrit joint celui de la concision, ce qui le rend peu susceptible d'extraits et m'engage en même temps à en donner une traduction entière, autant du moins que le comporte le style vraiment national que l'auteur y a employé:

Mes Chers Frères,

La capitale attendait impatiemment votre opinion sur l'oeuvre de la diète, et j'imagine que vous, dignes concitoyens, vous attendez avec une égale impatience l'opinion de la capitale sur ce que vous avez fait aux diétines, c'est-à-dire votre obéissance à la nouvelle constitution, vos éloges et vos serments. Mais avant que je vous parle de l'opinion qui règne ici sur votre volonté qui est celle de la nation, je dois vous rappeler combien les prôneurs de l'ancien régime mettaient de soin à ce que votre voeu au sujet du nouveau restât toujours un mystère. Souvenez-vous toujours que tel qui vous crie: Messieurs, je n'existe que pour vous servir et exécuter vos ordres, que tel, dis-je n'en est pas pour cela plus empressé à connaître ces ordres et le voeu général qui les dicte.

Une année avant l'époque mémorable du 3 au 5 de mai des législateurs zélés voulant avancer l'oeuvre du perfectionnement, demandèrent, mes frères, que l'on consultât votre voeu sur l'éligibilité du trône. Mais à combien de contradictions et de menaces ne furent-ils pas exposés? On leur disait qu'il n'était pas permis de consulter la nation, que c'était la tenter, l'égarer, et que celui qui fait de pareilles questions doit être regardé comme ennemi de la patrie et traité en conséquence. Je vous demande, mes chers frères, si de pareils discours pouvaient

<sup>22</sup> Potocki omówił bliżej te terminy w czwartym artykule z 11 marca 1792.

<sup>1</sup> Według *Estreichera* (XXIII, s. 239) broszura pt. *Do Obywatelów po odbytych sejmikach na dzień 14 lutego r. 1792, datowana w Warszawie 26 lutego 1792, in 4°, ss. 7.*

avoir leur source ailleurs que dans la crainte que la volonté générale ne l'emporte sur la volonté particulière de ceux qui étaient contraires à la réforme du gouvernement?

Cependant, l'idée de consulter le voeu général sur l'élection, ne fût pas entièrement écartée de la chambre des Etats, mais l'interrogation qui devait être générale et simple, y prit un air tortueux et tendant à des vues particulières, car, au lieu de l'*uniwersał* qui devait vous demander: „Voulez-vous que l'on choisisse une famille pour lui donner le trône de Pologne par droit de succession”, l'*uniwersał* du 24 septembre<sup>2</sup> a dit: „Voulez-vous que du vivant de S. M. le roi régnant le danger de l'interrègne soit sauvé par l'élection libre de son successeur?”. Et ici je dois vous développer pourquoi les ennemis de la réforme ont conçu tant de joie de la promulgation de cet *uniwersał*. Ils ont dit: „L'élection d'un successeur pour une fois seulement est peu importante. Peut-être n'acceptera-t-il pas. La diète ne demandant pas l'élection d'une famille, un petit nombre de diétines décideront pour ou contre. La plus grande partie gardera le silence. Le voeu général de la nation sera toujours un mystère pour ses représentants et nous l'emporterons”.

Or donc, mes chers frères, voici ce qui est arrivé: Les palatinats et les districts rassemblés aux diétines du 16 novembre de la même année, nommèrent Frédéric-Auguste pour successeur. Tous furent du même avis, le palatinat de Wolhynie excepté. Les diétines n'avaient pas été interrogées au sujet de la succession. Quelques unes, en fort petit nombre, jugèrent à propos d'émettre leur voeu en faveur de l'élection; quelques autres le firent en faveur de la succession; le plus grand nombre garda le silence, ne croyant pas qu'il fût nécessaire de répondre à une question qu'on ne leur avait pas faite. Cette incertitude sur le voeu de la nation, était tout ce que demandaient les ennemis d'un meilleur gouvernement. Ils feignirent de confondre les cahiers qui ne disaient rien, avec ceux qui étaient contraires à la succession, et publièrent que quarante et tant de cahiers demandaient l'élection, que le voeu de la nation était authentique, et qu'il ne fallait pas songer à changer le gouvernement.

Mais un bon nombre de membres, promoteurs infatigables du bien de la patrie, ne voyaient point la chose sous ce point de vue. Les palatinats gardaient le silence sur un projet tendant à changer le gouvernement, sur un projet de cette importance, présenté, soutenu publiquement dans les Etats. Le silence parut à ces bons citoyens un signe d'assentiment plutôt que de réprobation et, pleins de confiance dans les lumières et les vertus de la nation, ils arrêtèrent le 3 mai que le trône de Pologne serait électif par familles. Et, grâce au ciel, ces citoyens ne se sont point trompés en préjugant votre voeu tel que vous l'avez fait connaître à présent aux diétines.

Il serait difficile de vous exprimer combien les nouvelles qui en venaient, ont porté de joie dans le coeur paternel de Sa Majesté, et combien elles ont donné de courage pour achever l'oeuvre commencée. Je suppose que le roi vous en parlera lui-même dans peu avec cette sensibilité, cet esprit et cette éloquence qui sont les dons que la Providence lui a donné par dessus tous les autres. La plus grande allégresse règne dans cette capitale. Les différences qu'il y a entre les divers modes dont les palatinats se sont servis pour émettre leur voeu, disparaissent devant ce résultat d'approbation, de louange, d'assentiment qui retombent sur tout le nom polonais. L'on dirait que vous ne faites qu'une province, un district, une famille. Il nous est ici bien doux d'être témoin de l'étonnement des étrangers. Est-ce là, disent-ils, cette nation que l'on nous représentait comme inaccordable, ingouvernable, inéclairée? Où sont ceux qui osaient nous soutenir



que la nation pensait autrement que la diète? Et véritablement, mes frères, c'est vous qui par l'oeuvre de vos diétines, avez imposé silence à la calomnie, et convaincu l'Europe que notre diète est ce qu'elle doit être, c'est-à-dire une fidèle représentation de la nation.

Que disent à cela les ennemis de notre constitution? Pardonnez leur, mes chers frères, s'ils couvrent encore de quelques doutes simulés les blessures de leur amour propre. Les uns disent que des arrêts de la diète ne peuvent être jugés par des diétines d'élection. D'autres, que les instructions de Pétersbourg, de Vienne, de Berlin, s'opposent aux nationales. D'autres que la religion de la nation a été surprise.

Mes frères, vous répondrez aux premiers qu'il n'y a pas de saison dans l'année, ni d'occasion dans la vie, où il ne soit permis d'obéir aux loix, de les respecter et de les vanter.

Aux seconds, vous demanderez s'ils pensent que la Pologne sera plus respectée des étrangers dans le désordre et la discorde, qu'aujourd'hui qu'elle est unie sous un bon gouvernement.

Enfin, [à] ceux qui pensent que la nation a été induite en erreur, vous leur demanderez si toute l'Europe qui vante notre constitution, a aussi été induite en erreur, et s'il ne vaudrait pas mieux que ces Pyrrhoniens doutassent de leurs propres lumières.

Voilà des solutions bien simples pour des doutes que déjà même on n'objecte plus, car, mes frères, je vous écris dans un temps où après vous avoir fait un fidèle tableau des dispositions où la capitale est à votre égard, je puis finir par les paroles du Psalmiste: „Le roi se réjouira en Dieu, et ceux-là se réjouiront qui jureront avec lui, car les lèvres ont été fermées à ceux qui les ouvriraient pour l'injustice” (Psaumes, 63.11)<sup>a</sup>.

#### 4. QUATRIÈME LETTRE SUR L'HISTOIRE DE NOTRE TEMPS

„*Journal hebdomadaire de la Diète*” nr X z 14 marca 1792, s. 62—72.

Je vous disais, Monsieur, que le sens des mots soumis comme toute chose à la puissance mutative du temps, se trouvait au bout d'un certain nombre d'années ou de siècles, avoir besoin de nouvelles définitions, faute desquelles en prononçant les mêmes mots l'on se trouve ne pas dire les mêmes choses<sup>1</sup>.

Dans les derniers temps de la république romaine, lorsque l'on disait: j'ai fait hier un souper délicieux, cela voulait dire: Nous avons eu un sanglier dont la farce a coûté cent mille sesterces. Les convives se sont fait vomir entre tous les services, et l'on a fini par assommer les parasites en leur jettant à la tête les coupes et les patères, ce qui était très amusant. — Aujourd'hui quand on dit ces mêmes paroles, j'ai fait hier un souper délicieux, il est évident que l'on veut dire tout autre chose. Il y a bien des mots dont le sens n'a pas moins changé et même a changé davantage, au point même qu'il faut provoquer aujourd'hui ce que l'on redoutait alors, et calmer ce que l'on incitait. Je vais tâcher de définir quelques uns de ces mots dont le sens m'a paru avoir éprouvé le plus grand renversement.

Ambition — Dans les derniers temps de la république romaine, lorsque l'on disait: un tel est ambitieux, cela voulait dire: un tel veut avoir le pouvoir de proscrire les plus riches citoyens, pour donner leurs biens à des affranchis, avec le

<sup>a</sup> W oryginalnej: Psalm. 62.V.12.

<sup>1</sup> Potocki nawołuje tu do końcowych uwag drugiego artykułu z 29 lutego 1792 (por. wyżej nr 2).

fantaisies, il acquiert des droits à l'apothéose. — Or, il est évident qu'à présent lorsque l'on dit: un tel est ambitieux, l'on entend par là des vœux absolument différents. Il me semble qu'aujourd'hui un ambitieux est un homme, qui désirant attacher son nom à quelque partie du gouvernement ou du cours des affaires, renonce aux douceurs du loisir, de la solitude et de la société, et s'en dédommage par les douceurs, bien moindres, du crédit et de la réputation. Cette récompense n'est véritablement presque plus assez forte, car crédit et réputation ont aussi changé. Mais les ambitieux s'attachent à leur ouvrage, et ce sentiment leur donne une activité utile contre la désorganisation.

Les plus grands adversaires des ambitieux sont les sonneurs du tocsin de la liberté, mais ils entendent bien mal leurs intérêts. Il faut des abus de pouvoir pour faire ressortir leur rôle, qui devient bien mauvais lorsqu'ils sont parvenus à l'anéantir.

Et cependant il y a, et il y aura encore longtemps, des gens qui se défieront des ambitieux comme si nous étions au temps des Syllas, des Antoines et des Lépides<sup>2</sup>.

**Patriotisme** — Le patriotisme se compose de vertu et de sentiment. L'on ne saurait dans les républiques assez appuyer sur la partie sentimentale. Le patriotisme comme sentiment, rend la conciliation plus facile et souvent l'unanimité possible, parce qu'il adoucit les vainqueurs et les vaincus, ce qui tient à sa qualité aimante. Il m'a paru que le civisme en France ne se composait que de vertu ou de principes, aussi il me semblait toujours qu'il y manquait quelque chose. Un jour il m'arriva de dîner avec quinze Corses, et j'entendis enfin un langage que je comprenais tout entier.

Les Lapons, les Ecossais, les Suisses<sup>3</sup> semblent prouver que l'amour de la patrie est fort en raison inverse de la bonté du pays. C'est peut-être pour la même raison de sentiment qu'une patrie longtemps malheureuse attache davantage.

**Bon Citoyen** — Je crois qu'un bon citoyen est un homme qui a consacré jusqu'à ses loisirs à l'utilité publique et qui, de plus, comme homme public est toujours d'un avis conforme à sa conscience, qu'il se donne toujours la peine d'éclairer de l'avis des autres bons citoyens. Ce dernier article est essentiel, car un bon citoyen ne saurait être assez en garde contre l'amour-propre dont les illusions ne manquent guères d'attaquer celui qui est seul de son avis, comme les illusions de Satan ne manquaient jamais d'assaillir les hermites dans le désert. Et comme ceux-ci croyaient voir des lamies<sup>4</sup>, des emouses, des égipans<sup>4</sup> et autres êtres imaginaires, les autres croient voir le patriotisme, le caractère, la constance, la stabilité et autres vertus, là où il n'y a en effet que leurs formes fantastiques sous lesquelles se cache le malin.

Les bons citoyens, qui ont rendu des services à la patrie et en ont trouvé la récompense dans la vive gratitude de leurs concitoyens, sont plus particulière-

<sup>2</sup> Sylla (Sulla; 138—78 p.n.e.); Marek Antoniusz (ok. 82—30 p.n.e.); Lepidus (ok. 89—ok. 12 p.n.e.).

<sup>3</sup> Potocki wymienia narody nie mające samodzielnej państwowości jak Korsykanie, Lapończycy i Szkoci, i wraz z nimi Szwajcarów chyba dlatego, że przez wiele wieków musieli bronić swej niepodległości.

<sup>4</sup> W oryginalu: lumies zamiast lamies.

<sup>4</sup> W „Historii Mentpa Licejczyka” w „Jedenastym dntu” Rękopisu znalezionej w Saragocie, Apolontusz z Tiany stwierdza, że kobieta, w której zakochał się Mentp „jest jedną z empuz, pospolicie zwanych larwami lub lamiami. Wiedzmy te nie tyle są chciwe uniesień miłosnych, ile mięsa ludzkiego, i ponętami rozkoszy wabią tych, których chcą pożreć” (Warszawa 1965, s. 129).

„Egipan” albo „aegipan” z greckiego „aigpa” czyli „aiz, aigos” — koza i Pan — bóg pasterzy. Słowniki odnotowują to słowo dopiero w XIX w., u Victora Hugo i Leconte de Lisle'a. Być może, że jest to jeden z najwcześniejszych przykładów jego użycia w języku francuskim.

ment sujets à cette maladie de l'imagination qui consiste à se faire des idées fausses de son propre individu, et qui tient à celle que les Anglais appellent fixation. Et, comme les gens affligés de la fixation s'imaginent être l'un une thèière, l'autre un vase de verre, ou tel autre meuble, les citoyens dont l'imagination est gâtée, croient être devenus des colonnes de l'État, des oracles de vérité, des êtres sine quo non et autres imaginations qu'ils ne peuvent jamais persuader aux autres, ce qui les rend très malheureux jusqu'à leur parfaite guérison.

Pour achever la définition du bon citoyen, j'ajouterai qu'il doit avoir assez d'activité pour en imposer à celle des factieux, car autrement il rentrerait dans la classe que je vais décrire.

Honnêtes Gens — Les honnêtes gens pris politiquement, sont les véritables juges auxquels il appartient de connaître les idées diverses des bons citoyens. Les honnêtes gens public n'ont besoin que d'une vertu, celle d'être assez contents de leur situation pour dési[r]er<sup>b</sup> non un changement quelconque, mais un changement en mieux.

Les élections sont particulièrement l'affaire des honnêtes gens, et l'on ne saurait assez les leur recommander.

Coquins — J'ai déjà dit que le terme de coquins était aussi impoli qu'impolitique, et qu'il vaudrait sûrement mieux ne jamais s'en servir, mais l'usage l'ayant consacré, il vaut autant chercher à en fixer le sens. Je dis donc que les coquins publics sont des gens dont on n'a pas encore une juste idée, même en prenant le contrepied des bons citoyens et des honnêtes gens. Les coquins haïssent le bien et même celui qui ne leur fait aucun mal. Ils sont les plus grands ennemis de ceux qui veulent réformer les abus, et finissent par gêner en quelque partie leurs salutaires projets, comme la rouille s'attache à la lime qui l'enlève, et finit par la ronger.

5. FRAGMENTS SUR LA COURLANDE  
PAR M.J.C.D.S.S.<sup>1</sup>

Nro 1

„Journal hebdomadaire de la Diète” nr X z 14 marca 1792, s. 72.

...Esto brevis, ut cito dicta  
Percipiant animi dociles, teneantque  
fideles...  
Horace<sup>2</sup>

Cet ouvrage est écrit dans ce style géométrique que M. de Condorcet<sup>3</sup> a voulu introduire dans la politique, et que d'autres ont réprouvé parce qu'il leur paraissait que les problèmes de cette science s'établissant sur des semi-données et non sur des données entières, leur solution appartenait à un ordre de vérités tout à fait différent. D'ailleurs la géométrie nous apprend que la Courlande est un triangle isolé dont les deux plus grands côtés ont environ 34 milles de longueur, et la

<sup>b</sup> W oryginalne: désiner.

<sup>1</sup> Potocki omówił historię Kurlandii i sporu o sukcesję Wielkiego Księstwa w Septième Lettre à l'auteur du Journal („Journal...” nr XV z 11 kwietnia 1790). Broszura, o której tu mowa, była być może „Listem mieszczanina kurlandzkiego do jednego ze swych ziomków w Warszawie” J. C. Friedricha Schulza, który ukazał się po francusku i w przekładzie polskim w 1792 r. List był odpowiedzią na broszurę „szlachcica inflanckiego”, występującego przeciwko prawom mieszczan.

<sup>2</sup> „Bądź zwięzły, aby postuszne umysły szybko pojmowały to co powiedziałeś i wiernie przechowywały” (Ars Poetica, w. 335—336).

<sup>3</sup> Condorcet (1743—1794). Matematyk, filozof i ekonomista francuski.

géographie nous enseigne que de ces deux côtés il n'y en a qu'un qui regarde la Pologne. Et comme l'a dit Louis XIV: „J'ai toujours été le maître chez moi, quelquefois chez les autres, ne m'en faites pas souvenir”<sup>4</sup>. Et la morale de cette citation est la conciliation, l'union et la paix intérieure.

#### 6. CINQUIÈME LETTRE SUR L'HISTOIRE DE NOTRE TEMPS

„Journal hebdomadaire de la Diète” nr XII z 28 marca 1792, s. 82, 85, 86 i 81 —  
w tym porządku.

Monsieur,

Un homme d'esprit disait l'autre jour „que le siècle, fécond en évènements, semblait se hâter d'(en)<sup>a</sup> pondre et voir [sic] qu'il n'avait plus que quelques années à être”. C'est la mort de l'empereur qui a donné lieu à cette expression heureuse.

*Aequo pulsat pede*<sup>1</sup> a dit Horace, mais quelle différence dans l'effet! La terre reçoit en silence la cendre du citoyen obscur et elle semble trembler à la chute de ces colosses de puissance. Je ne sais quelle terreur se répand: un ordre de choses nouveau, un système inaccoutumé, des guerres inattendues, des souverains sans expérience. Je suis persuadé qu'il n'y a point d'observateur qui n'ait démêlé tous les sentiments que je dis là, mais chez les Polonais il a dû s'y mêler un sentiment de gratitude et d'attachement envers la nouvelle constitution. C'est elle en effet qui en nous sauvant des convulsions de l'interrègne, doit nous sauver [sic] encore cette solution de continuité, qu'éprouvent les monarchies dans un changement de règne, et dont les effets sont toujours plus ou moins fâcheux, mais qui peuvent le devenir beaucoup lorsqu'un pareil évènement arrive dans un temps difficile tel que le nôtre. Dans notre constitution, non seulement l'on ne verra point mourir cette partie de la souveraineté qui réside dans les représentants de la nation, mais encore le ministère qui n'y succombera jamais que partiellement<sup>2</sup>, légalement et simplement par le scrutin épuratoire, sans qu'il soit besoin pour cela d'entraver toutes les opérations comme en Angleterre, ou de dénoncer comme en France. Ainsi la solution de continuité y sera sauvée autant qu'il est au pouvoir des humains, mais ce bien n'est pas encore le plus grand de ceux que la constitution nous promet. Et d'abord c'est déjà un grand bien qu'une constitution fraîchement jurée.

Dans les républiques la conscience timorée des honnêtes gens ne doit pas être livrée aux artifices des casuistes qui l'égarerent dans des craintes, des conjectures, des si, des lorsque, des quand, des lorsqu'une fois et autres adverbess qui régissent le futur, et qui sont d'un grand poids chez ceux qui n'ont pas acquis assez d'idées pour en mettre tout de suite une dans le bassin opposé de la balance, et peser ainsi le pour et le contre. Les véritables questions à présenter aux honnêtes gens sont: ceci est-il constitutionnel ou ne l'est-il pas? Un tel a-t-il votre confiance ou ne l'a-t-il pas? Voyez la lettre précédente au mot honnêtes gens.

<sup>4</sup> Ten sam cytat odnajdujemy w artykułach Potockiego w „Journal'u” w nr XII z 21 marca 1790, s. 94, i w nr XV z 11 kwietnia 1790, s. 18. Drugi z nich był właśnie poświęcony Kurlandii (por. wyżej). Na tej podstawie można mu też przypisać autorstwo tej notatki bibliograficznej.

<sup>a</sup> W oryginale: de.

<sup>1</sup> Horacy, *Od.*, I, 4, w. 13. *Mowa o śmierci, która „tym samym krokiem” wkracza do chaty nędzarzy i pałaców władców.*

<sup>2</sup> Potocki miał tu na myśli Straż praw, która według Konstytucji 3 Maja, nie przedstawiała funkcjonować po zgonie króla i w razie małoletniości jego dziedzicznego następcy, miała sprawować regencję.

Heureusement tout ce que j'écris est-il à présent assez oiseux, et c'est ce que l'on appelle prêcher des convertis. En effet, les premières séances de la diète se sont passées en accessions, désistement[s] de manifestes et autres actes de con-corde. Le même esprit règne dans la conversation où l'on ne s'occupe que de l'anniversaire du trois de mai.

Les personnes plus particulièrement attachées au roi ont aussi vu avec joie que cet hiver il s'était livré davantage aux plaisirs de la société qu'aucune constitution ne peut lui assurer, mais qui dérivent tout naturellement de l'accord et de la confiance.

Jamais peut-être pays n'a présenté un tableau plus satisfaisant d'esprit public, d'attachement à l'ordre, de dévouement à le conserver, et si l'on y a vu par-ci par-là, poindre quelques vues particulières, c'est que ces ombres fâcheuses sont inséparables de tout tableau politique. La vérité m'oblige d'en parler.

Dans la constitution de Malte<sup>3</sup>, le grand maître a, tous les cinq ans, le droit de disposer des commanderies qui viennent à vaquer dans cette cinquième année. Alors on dit: le grand maître entre en donnoison, ce qui à Malte devient le signal de bien des intrigues. Or donc, lorsque les gouvernements représentatifs entrent en donnoison, il s'y manifeste aussitôt des symptômes fâcheux pour l'esprit public. L'on voit des membres se raidir et ne s'assouplir que lorsque'ils ont obtenu ce qu'ils désiraient, et les car[actères] zélés voyant ces manoeuvres de l'intérêt personnel, désespèrent aussitôt de la chose publique, mais l'exemple de l'Angleterre doit les rassurer. Les choses qui appartiennent au salut de la patrie n'y admettent aucune excuse, mais il est des objets d'administration, de commandement et même de finance que l'on abandonne à l'intérêt personnel, et je crois qu'en faisant ainsi l'on agit philosophiquement. Sans doute que l'estime public devrait suffire, mais c'est un salaire dont les hommes sont toujours prêts à refuser les paiements sous les moindres prétextes, et il paraît prouvé que qui sert l'Etat et néglige ses propres affaires, doit pouvoir compter sur un avenir de considération et de fortune<sup>4</sup>.

Je suis etc.

<sup>3</sup> Jan Potocki znał prawa i obyczaje Zakonu Maltańskiego, którego został kawalerem ok. 1780 r. Na liście 16 kandydatów, którzy zostali zaproszeni przez episkopat polski między 1776 a 1793 r., figuruje pod nr 12 (V. Meystowicz, *De archivo nuntiaturae Varsoviensis, Vaticani* 1944, s. 89).

<sup>4</sup> Końcowe uwagi Potockiego odnoszą się prawdopodobnie do prerogatywy rozdawniczej króla, tzn. do uchwały z 13 września 1790, przywracającej królowi władzę nominacyjną. Rostworowski tak opisał dyskusje sejmowe na jej temat: „W znużonym ucieraniu artykułów ogromnego elaboratu zatrzymano się przy drażliwej sprawie prerogatywy rozdawniczej króla. Wśród zwolenników jej zniesienia gorowały namiętne, antykrólewskie mowy Seweryna Połockiego” — brata Jana. „Po 10 dniach oratorskich bojów król 13 września odniósł wielki sukces: uchwałę potwierdzającą, zawarowaną przez pakta konwenta władzę mianowania senatorów, ministrów i urzędników”. E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1966, s. 188—189).

Uwagi Potockiego mogły odnosić się również do sprawy starostw, która była debатовana w sejmie przed jego powrotem do kraju, w listopadzie — grudniu 1791 r. Sprzedaż starostw na własność prywatną zniżyłaby stan majątkowy i znaczenie magnaterii i zasłabłaby znacznie skarb państwa. Ale, jak pisze Rostworowski, „wśród sejmujących było wielu starostów”, których król nie chciał sobie zrazić. 24 kwietnia 1792, czyli niecały miesiąc po ukazaniu się ostatniego artykułu Potockiego, uchwalono w końcu „Urządzenie wieczyste królewszczyzn” (op. cit., s. 250—253).